

Policja wlepia mandaty za noszenie żółtych kamizelek

16 stycznia 2019

Prezydent Francji Emmanuel Macron pojechał na prowincję, do małej gminy Grand Bourgtheroulde w Normandii, by uroczyście rozpocząć debatę narodową na tematy wyznaczone przez rząd. Prezydent nie wypowiada nazwy „żółtych kamizelek” (GJ) w żadnym wystąpieniu od początku kryzysu i nie chce ich widzieć: w dniu wizyty szefa państwa noszenie takich kamizelek kosztowało 135 euro mandatu. Policja fotografowała dokumenty osób zmierzających do wsi.

Organizacje ochrony praw człowieka protestują przeciw fotografowaniu dokumentów, w obawie powstania policyjnej kartoteki manifestantów antyrządowych. Powstała narodowa petycja do ONZ o wszczęcie śledztwa w sprawie brutalności policji. Wśród 93 osób ciężko ranionych przez policję większość (68) padła ofiarą wyrzutni kul plastikowo-gumowych. Policjanci celują głównie w głowy, 13 osób straciło oko. Na ulicach pojawiła się kampania plakatowa na ten temat: afisze prezentowały Macrona i członków rządu z ranami po LBD 40. Żaden ruch społeczny po wojnie nie przyniósł tyle ofiar (są i śmiertelne).

W tym kontekście prezydent Macron zachwalał dziś w Grand Bourgtheroulde zalety debaty narodowej, którą ogłosił w reakcji na kryzys „żółtych kamizelek”. Zbuntowani uważają to jednak za ściemnianie polityczne, sposób na zyskanie na czasie, podczas gdy czas działać. Rząd zapewniał, że w czasie debaty będzie można mówić o wszystkim, oprócz kwestionowania dotychczasowych „reform” Macrona (w tym zniesienia podatku od wielkich fortun ISF), spraw europejskich, finansów państwa i orientacji polityki rządu. Tymczasem „żółte kamizelki” chcą głównie RIC i zmniejszenia cen artykułów pierwszej potrzeby.

Mimo policyjnej blokady, do wsi przedostało się ok. setki „żółtych kamizelek”, więcej zostało zatrzymanych po drodze, było nawet nakładanie kajdanek. „Nie przyjechaliśmy tu żeby chuliganić, tylko pokazać, że nie odpuścimy. Jeśli pojedzie do innej gminy, pojedziemy za nim ” – odgrażała się jedna z uczestniczek zakazanej manifestacji, 40-letnia Nadège. Od początku kryzysu Macron nie może pokazywać się spokojnie poza Pałacem Elizejskim, bo zbyt często docierają doń bezceremonialne krzyki manifestantów. Woli wizyty-niespodzianki, w gminach, które o to nie prosiły.

„ISF nie jest tabu ani totemem” – powiedział pojednawczo prezydent, ale dodał w przemówieniu, że „trzeba większej odpowiedzialności ludzi w trudnej sytuacji, bo są wśród nich porządni, ale i tacy, którzy się wygłupiają”. Takie określenie „żółtych kamizelek” nie wywołało entuzjazmu. Według krytyków, te słowa dowodzą braku świadomości społecznej prezydenta.

Autorstwo: JSz

Źródło: [Strajk.eu](https://strajk.eu)